Nr. 359. **We Lwowie Niedziela dnia 27. Grudnia 1896 r.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf. Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne korespondencje po ... od wiersz. 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i reklamy 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

SEJM.

Lwów 26. grudnia.

Pojutrze zbiera się sejm nasz na krótką, bo tylko trzydniową sesję, dla wyboru komisyj i uchwalenia prowizorjum budżetowego. W środę obrady będą odroczone, poczem sejm na nowo zbierze się w lutym po zamknięciu kadencji rady państwa. Chociaż jest wszelka nadzieja, iż w nadchodzącej sesji sejm będzie mógł dłużej obradować i dokładniej zastanowić się nad przedłożonemi mu sprawami,—jak to bywało w latach zeszłych, kiedy nasza reprezentacja krajowa była zwoływaną tylko podczas feryj parlamentarnych i mając wyznaczony dla siebie czas bardzo krótki, musiała z pospiechem załatwiać wszelkie sprawy,—mimo to musimy wyrazić nasz żal, że sejm został zwołany tak późno i na trzy dni tylko. Powtarzane co rok żądania sejmu, aby mu dano przed końcem roku dość czasu do załatwienia budżetu i spraw najważniejszych, skargi prasy na macosze traktowanie spraw sejmowych przez rząd centralny, nie odniosły niestety dotychczas skutku. W bieżącym roku rówież nader późne zwołanie sejmu szkodę tylko przynieść może sprawom krajowym. Mimo uchwalenia prowizorjum budżetowego, gospodarka finansowa kraju nie będzie mogła tak być prowadzoną, jakby to stać się mogło, gdyby sejm był zwołany w październiku i obradował nad całym budżetem; zresztą obrady budżetowe, prowadzone w lutym i marcu, złego nie naprawią, gdyż wówczas obrady nad wielu pozycjami będą się musiały toczyć post festum i sejm będzie miał ręce związane tem, co wydział krajowy będzie musiał uczynić na podstawie uchwały o prowizorjum budżetowem.

Sądzimy przeto, że pożądanem byłoby, aby sejm raz jeszcze upomniał się o swe zawarowane mu konstytucją prawa i domagał się zwoływania go w terminie tak, by przed końcem roku mógł pozałatwiać budżet i najważniejsze sprawy. Żądanie to dziś, gdy u steru stoi Polak, członek naszej reprezentacji krajowej, chyba niepowinno przebrzmieć bez skutku.

W przyszłej sesji będzie miał sejm bardzo wiele ważnych spraw do załatwienia. Dzięki energji marszałka hr. Stanisława Badeniego, posłowie przybywszy pojutrze na posiedzenie, zastaną już gotowe wszystkie druki, zamknięcia rachunkowe i przedłożenia wydziału krajowego, więc podczas przerwy w obradach będą się mogli zapoznać ze wszystkiemi sprawami, co niezawodnie przyczyni się dodatnio do pogłębienia rozpraw tak w komisjach jak i w pełnym sejmie. Gdy zaś w roku przyszłym termin obrad sejmu nie będzie ograniczony do kilkunastu dni feryj parlamentu wiedeńskiego, przeto jest nadzieja, iż obrady sejmu potoczą się wówczas szeroką falą na pożytek kraju i społeczeństwa.

Szczerość w obrocie handlowym.

IV.

Lwów 26. grudnia.

Odnośnie do kar zagrożonych w §§. 1. i 2. a w szczególności co do kary aresztu, zauważyć należy ich wymiar stanowczo za wysoki i nie odpowiadający faktycznym stosunkom. Kara aresztu od jednego tygodnia do trzech miesięcy, względnie od trzech do czternastu dni przy przekroczeniu, które się właściwie dopiero tworzy i którego znaczenia i doniosłości liczne sfery interesowane w obrocie handlowym nie są jeszcze świadome, jest wygórowana i sroga. Należy zatem rozważyć, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, zagrożoną w §§. 1. i 2. karę aresztu zniżyć, a natomiast, gdyby tej mniejszej kary wolności nie poczytywano za dostateczną pokutę, połączoną z nią karę pieniężną do 500 zł. względnie do 1000 zł. odpowiednio podwyższyć. Zamierzony cel: przywrócenie praw należnych ekonomicznej moralności i ochrony rodzimej produkcji w konkurencji z zagranicą, będzie można osiągnąć i takiemi karami.

Dalsza uwaga w sprawie kar przewidzianych w §§. 1. i 2. odnosi się do wzajemnego stosunku w wymiarze tych kar. Uzasadnionem jest niezawodnie zapatrywanie, że większa powinna być różnica między tym, kto świadomie opatruje towary lub ich opakowanie fałszywym znakiem ich pochodzenia, kto świadomie towary z takiem fałszywem określeniem ich miejscowego pochodzenia sprzedaje i pozbywa i t. d., a tym, kto tylko z niedbalstwa towary fałszywym opatrzone znakiem pochodzenia w obrót puszcza. Skoro to już leży w interesie publicznym i skoro tego wymaga moralność ekonomiczna, aby nowe stworzyć przestępstwo, w takim razie zły zamiar — *dolus* — nie powinien stać na równi z niedbalstwem — *culpa lata* i *levis*. Ściślejsze zorganizowanie w rodzaju kary jest zatem rzeczą konieczną i sprawiedliwą. Wobec tego nasuwa się pytanie, żali nie odpowiadałoby to wymogom słuszności, a także interesom publicznym, zagrożoną w §. 2. karę aresztu całkiem opuścić, a ograniczyć się li do — ewentualnie nawet wyższej kary pieniężnej. Jeżeli w naszych dotychczasowych ustawach karnych wszystkie przekroczenia prasowe, tudzież w powszechnej ustawie karnej kupno podejrzanych towarów (§§. 473., 474. 476. i 477.), zakazane gry hazardowe (§. 522.) przekroczenie przeciw literackiej i artystycznej własności (§. 467.) i t. d. zasadniczo li pieniędzmi bywają karane, wówczas snadno i te nowe przestępstwa natury ściśle policyjnej, które zagrożone być winne karami porządkowemi, mogą być ograniczone do kar pieniężnych.

Wspomnieć w tem miejscu się też godzi, że według § 4. niemieckiej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji z dnia 27. maja 1896, która dnia 1. lipca rb. weszła w życie i o którą obecny projekt w pewnej mierze się opiera, ten, kto świadomie podaje nieprawdziwe i mogące w błąd wprowadzić daty, tyczące się jakiegoś sposobu wytwarzania, sprowadzania i źródeł towaru, ulega karze pieniężnej do 1500 marek. Karze co do wolności podpada dopiero ten, kto już raz wykroczył przeciw przepisom ustawy i za to uległ karze pieniężnej. A zatem według tego pierwowzoru tylko ten ulega karze, kto świadomie popełnia czyn wzbroniony, a i wówczas tylko w pieniądzach. Dopiero w razie powtórzenia czynu następuje kara wolnościowa. Te same czyny popełnione z niedbalstwa w Niemczech, karze nie podlegają. Jeżeli niemiecka ustawa o zwalczaniu nierzetelnej konkurencji zasługuje na naśladowanie, to z pewnością w tej mierze.

I jeszcze jedna uwaga nasuwa się co do tych kar zawartych w rzeczonych §§. 1. i 2. Należałoby może także uczynić różnicę między tym, który się trudni zawodowo czynnościami handlowemi, a więc jest w myśl przepisów ustawy handlowej kupcem i przy tem świadomie, lub z niedbalstwa sprzedaje i pozbywa towary z fałszywem oznaczeniem ich miejscowego pochodzenia, a tym, którzy taki towar, opatrzony już fałszywą marką prowenjencji, okolicznościowo i tylko przypadkowo pozbywa. Zdarzyć się przecież może wypadek, że ktoś, co się nigdy zawodowo handlem nie trudni i trudnić nie chciał, przyszedł w posiadanie towaru, opatrzonego już fałszywem oznaczeniem miejsca pochodzenia, a potem stosunkami spowodowany chce się go pozbyć. W myśl tedy postanowień §§. 1. i 2. projektu rządowego staje się on winnym przekroczenia i jest karygodny. Wobec tego jednak, że ustawa zamierzona ma być ochroną przeciw szalbierczej konkurencji w obrocie handlowym, nie powinno się tego rodzaju wyjątkowych wypadków podciągnąć pod jej sankcję karną, albo przynajmniej — jeżeli się i te wyjątki uznaje za godne kary — powinna w wymiarze kary istnieć różnica między tym, który zakazany czyn popełnia w wykonaniu swojego przemysłu, albo wogóle zawodowo, a tym, kto tylko dorazowo i przypadkowo popadł w kolizję z postanowieniami ustawy o oznaczeniu pochodzenia towarów w obrocie handlowym.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 27. grudnia.

Na stawach panieńskich wyścigi dla młodzieży i pochód z pochodniami, urządzone przez Tow. łyżwiarskie.

O godz. 4. popoł. jasełka w szkole Staszica.

Teatr hr. Skarbka popoł. „Wilk i owce“, wieczorem „Sprzedana narzeczona.“

Kalendarz. Niedziela (27.): Jana ewang. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 6.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa dra Stefana Grotowskiego komisarzem powiatowym, a prezydent ministrów powołał go do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Oskara Fraenkla w Przemyślu, Mieczysława Jaremowicza w Brzeżanach, Jana Janowicza we Lwowie, Jana Hischlina w Nowym Sączu, Ludwika Gantera w Tarnowie, Marjana Krapca we Lwowie, Michała Mesusego w Kołomyi, Ignacego Górkę w Sanoku, Samuela Kronika w Bochni, Aleksandra Godla we Lwowie, Wojciecha Bandera w Śniatynie, Feliksa Piotrowskiego w Krakowie, Józefa Kapturkiewicza w Rzeszowie, Bronisława Smoleńskiego w Krakowie, Franciszka Zajączka we Lwowie, Jakóba Zauderera w Podwołoczyskach, Władysława Gawła w Rzeszowie, Juljana Hamerskiego w Jaśle i Tomasza Jezierskiego w Krakowie, oficjałami pocztowymi, — a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowozamianowanych w dotychczasowem ich miejscu służbowem.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego oficjała gorzelń Włodzimierza Daniłowicza stałym oficjałem gorzelń.

Krajowa dyrekcja skarbu posunęła urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych Józefa Bedronka z XI. do X. klasy rangi.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Starym Sączu Aleksandra Motykę kancelistą sądu obwodowego w Wadowicach.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Węgrzyna kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Żabnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Gątkiewicza starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach; Michała Żelazkę starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Strzeliskach Nowych; Jana Handiaka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hruszowie; Marję Rybiańską nauczycielką w Czukwi; Józefa Narolskiego nauczycielem w Wolicy Hnizdyczowskiej; Jana Gamotę nauczycielem kierującym i Ludwika Pierzchałę starszym nauczycielem szkoły ludowej im. Szaszkiewicza we Lwowie; Ignacego Wróblewskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Dąbrowej; Gizelę Ostrużkównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Lisku; Marję Tajdusiównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Tymbarku; Franciszka Jaworskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Oleśnie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Jurysdykcję otrzymali: O. Churain Rudolf T. J., superjor domu stanisławowskiego, tudzież O. Broda Filip, zak. OO. Bernardynów. Zmarł ks. Niemiec Dawid, defit., były administrator w Żydaczowie, d. 12 bm. w Turzy, pow. gorlickim, djecezji przemyskiej.

Djecezja przemyska: Instytuowany na probostwo w Łubnie ks. Wawrzyniec Czajka, wik. w Dzikowcu. Przeniesiony ks. J. Kołeczek z Święcan do Głogowa.

Djecezja tarnowska: Przeniesiony ks. Błażej Potoczek z Łapczycy do Tymowej. — Zmarł w Zgórsku miejscowy wikarjusz ks. Juljusz Trybowski, w 32 roku życia, w 7 kapłaństwa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Karola bar. Brunickiego na prezesa, a dr. Adama Jakubowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Grybowie.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna miasta Skałatu zamianowała Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, długoletniego marszałka i posła, obywatelem honorowym.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie przyjęła rezygnację długoletniego swego przezydenta p. Teodora Baranowskiego, który z powodu podeszłego wieku godność tę złożył. Izba wyraziła mu żal swój z powodu tej rezygnacji, a zarazem wdzięczność za długoletnią, pełną zasług pracę. Delegatem do krajowej rady kolejowej wybrała izba Józefa Faltera.

Niezwykłe łowy. W wigilję świąt odbyło się w Krzywczycach polowanie w kilka strzelb, które przyniosło niezwykły rezultat. Ubito mianowicie jednego lisa, jednego szaraka i jedną dziką świnię. Tę ostatnią ustrzelił zięć właściciela. W okolicach podlwowskich wypadek to rzadki.

Aresztowanie ks. Stojałowskiego — jak donoszą z Pesztu — nastąpiło w chwili, kiedy przebrany w strój myśliwski zamierzał wyjechać do Belgradu.

Z Cieszyna donoszą nam, iż dnia 10. stycznia odbędzie się tam walne zebranie członków towarzystwa domu narodnego w Cieszynie w sali czytelni ludowej w Cieszynie o godzinie 2. po południu.

Jubileusz czterdziestoletniej służby w zawodzie nauczycielskim święcić będzie dnia 1. stycznia 1897 p. Aleksander Pająk, kierownik 6-klasowej szkoły im. św. Florjana w Krakowie.

Ze Skolego piszą do nas: Prawdziwymi przyjaciółmi i opiekunami dzieci są pp. Szmidtowie, właściciele Skolego. Co roku dla dziatwy szkolnej w Demni wyżnej urządzanem bywa drzewko, a święto to odbyło się w tym roku dnia 19. bm. w sobotę. W jednej z obszernych sal szkolnych ustawiono okazale przystrojone drzewko, na około którego porozkładane były podarki. Uroczystość rozpoczęła się deklamacją i śpiewem choralnym dziatwy, a następnie każde z dzieci, których nawiasem mówiąc było 260, otrzymało strucle, łakocie, zabawki i ubrania. Radość dzieci była niezmierna, to też serdecznie dziękowały swoim dobrodziejom. Zaznaczyć trzeba, że szkoła w Demni wyżnej jest 4-klasowa i utrzymuje się wyłącznie tylko kosztem p. Schmidta i przeznaczoną jest dla dzieci urzędników i robotników, zatrudnionych w dobrach Skolskich.

W uniwersytecie berneńskim ukończyła studja Ewelina Wróblewska z dyplomem doktora filozofji „magna cum laude.“

Przyjemna wilja. Podróżnych, którzy w środę wieczorem wyjechali z Krakowa, a dążyli do Sambora przez Przemyśl-Chyrów-Stryj, spotkała arcymiła niespodzianka. Pociąg krakowski spóźnił się mianowicie do Przemyśla o 25 minut, a pociąg odchodzący do Stryja i mający połączenie z Samborem, właśnie przed dwudziestu pięciu minutami odjechał, pomimo, iż naczelnika stacji uprzedzono, iż pociąg krakowski jest spóźniony, a wielu podróżnych ma bilety do Stryja via Chyrów. Podróżni przyjechawszy do Przemyśla i przekonawszy się, że ich pociąg już odszedł, udali się do urzędnika pełniącego służbę, prosząc o wyjaśnienia, a ten udzielił im „dobrej“ rady, aby kupili sobie bilety i udali się przez Lwów, przyczem zapewnił ich, że dalsze połączenie

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI“
który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . zł. 4.50 ct.
miesięcznie . zł. 1.50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . zł. 6· ct.
miesięcznie . zł. 2· ct.
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ“
We Lwowie: kwartalnie . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . zł. ·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . zł. ·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu“ ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Nowi prenumeratorowie otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku „Dziennika Polskiego“ powieści **Marji Rodziewiczówny: „KLEJNOT.“**

(26)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— A potem porzucisz mnie, babo.

— Drugą pan dostanie. A zresztą Bóg wie, kto dożyje.

— Czy ty mi śmierć wróżysz?

— A cóż! Zaczepia ją pan codzień, a wrogi pana wyklinają w dzień i w nocy.

— Ino ich Bóg nie słyszy.

— W złą porę, jak słowo padnie, to i krzyż nie obroni. W Dubinkach sądny dzień na pana! Nie dożyje pan starości.

— Dożyję, ile mi odmierzono.

Baba potrząsnęła głową.

— Do Ułasa niech pan pójdzie. On zakryte widzi, on panu powie, czego się wystrzegać.

— To tybyś, babo, nierada, by mnie ubito?

— I pan był nie rad, jak mnie katował profesor w Rudni wtedy, kiedy mnie pan zabrał. Chce pan wierzyć, chce nie, a ja pana przestrzegę. Proszę unikać ryżego, kulawego i zeza!

— To i ty, babo, zakryte znasz!

— Wypłakałam oczy, zdarłam stopy, zerwałam piersi, dochodząc krzywdy sierot moich. Mocne moje wrogi, a ja słaba. Przetom moc znalazła gdzieindziej jak w gminie.

Nie była to właściwie odpowiedź, ale na ten raz Szymon więcej nie badał.

Pomyślał tylko o niedostateczności wiary, wyznawanej przez babę, która, zamiast jej ozłocić krzywdę aureolą nieba, pozostawiła ją w ciemności na pastwę zabobonów i zemsty.

I westchnął.

— Zkądże wiesz, że pomstują na mnie w Dubinkach? — spytał po chwili.

— Przybiegła tu onegdaj wasza siostra i opowiadała, że sądny dzień tam panuje. Oni tam już siedzą bez chleba i za darmo prawie ostatnie bydlaki sprzedają, by ich policytowano na koszty sprawy. Kto głodny i nagi, ten się niczego nie boi.

— A czegoż chciała Weronka?

— Nie wiem. Nie doczekała się pana i poszła płacząc. Matka ją codzień bije. Źle się to skończy.

— I cóżem ja im zawinił! Co mi z tego za korzyść! — wybuchnął Szymon. — Niech mordują, a ustąpić nie mogę.

— Alter z Jeziora głośno mówi, że kto pana uśmierci, dostanie sto rubli. Czy pan nie słyszy, jak wokoło pana śmierć chodzi!

Mimowoli wzdrygnął się Szymon i spojrzał w okno. Przy lampie wprost szyby siedział i był doskonałym celem strzału. Psy podwórzowe jednak spały spokojnie. Leśniczy powrócił do zajęcia.

— Śmierć, babo, Bóg posyła, nie człowiek. To pewna, że za całość swej skóry nie wielebym dostał, ano, póki ścieżką prostą chodzę, śmierć nie straszna. Przyjdzie, to się położę i spocznę. Wilczyca stara z Dubinck, co wielki rozum ma, tak powiada: jak co cię straszy, tomu się nadstaw, a nie uciekaj!... Tak ja myślę ze śmiercią zrobić.

— Dobrze Wilczycy bajać, siedząc na piecu! — mruknęła nieprzekonana Semenicha. — A onaż nie lęka to się Tekli ojca, co odchodząc przysiągł, że wróci i ją udusi! I wróci, wspomni pan moje słowo!

— Za co go zesłali?

— Żonę zabił, jej ulubioną córkę, i jej samej omal nie uśmiercił. Gdyby nie jej świadectwo, doma by ostał. Dlatego *do niej* wrócić przysiągł.

Za ścianą w sieni kogut ciężko skrzydłami załopotał i zapiał. Semenicha odstawiła prząśnicę i poczęła półgłosem odmawiać pacierze. Szymon broń złożył i wyszedł.

Tymczasem Hipek Dubiniecki już polecenie spełnił, obławę zamówił, u Wilków czółna pożyczył i do Dubinek pomknął. Było zimno i ciemno na rzece, ale jego to właśnie cieszyło. Bez szmeru do osady się wkradli, opłotkami podsunął się aż za gumna Morskich.

Tam ukryty, począł pohukiwać jak sowa.

Na to hasło ktoś czekał, bo skrzypnęły drzwi u Morskich, i po chwili pod węgieł stodółki podeszła Weronka.

Dziki chłopak, zdyszany ze szczęścia, rękę jej uchwycił.

— Jedźmy! — szepnął.

— Tak zaraz! — wzdrygnęła się.

— Ano, mówiłaś, że szmaty już wyniosłaś. Ja już chatę mam. Czego czekać! Matczynej pięści na karku, czy Wickowych zalotów!

— Jak chcesz! Ja ci poprzysięgłam! — odparła dziewczyna już spokojnie.

— No, to z Bogiem! Czółno na rzece, noc długa. A tak cię schowam, że i czart nie wynajdzie.

— Szymona-ś widział?

— Od niego idę. Opowiem ci w drodze wszystko. Teraz się spiesz!

— Wracaj do czółna, za chwilę przyjdę!

Nie tracili czasu na czułości i słowa, byli trzeźwi zupełnie i przygotowani na ciężki los i walkę.

On znowu opłotkami wrócił do rzeki, ona z pustego ula w sadku dobyła już pierwej przygotowany węzełek, i raz jeszcze spojrzawszy na rodzinną zagrodę, śmiało poszła do niego.

Po chwili czółno mknęło jak ptak. Weronka wzięła drugie wiosło i pomagała, nie spytawszy nawet, dokąd jadą. Łódź czyniła tysiąc zakrętów, odrazu wpadłszy w labirynt odnóg i strumieni.

Podróż trwała parę godzin. Nareszcie Hipek do brzegu przybił i do krzaku łozy łódź uwiązał, potem brodząc na ląd się wydostał, wziąwszy na ręce, jak dziecko, Weronkę.

Brzeg był błotnisty, pokryty łozą i tatarakiem, trochę wyżej czerniał las i kontur niewyraźny chaty.

Do niej skierował się Hipek, odnalazł drzwi ćwiekiem zabite, ale ich nie ruszał, tylko okno wyjął z futryny i wskoczył do środka.

Weronka podała mu węzełek i sama wsunęła się za nim.

Wilgoć i chłód były jeszcze dokuczliwsze niż na dworze, wiało zewsząd pustką i stęchlizną. Dziewczyna jednakże nie zdradziła ani lęku, ani przykrości. Po omacku zaczęli obchodzić izbę.

— Ognia zapewne nie można zapalić? — spytała.

— Dziś można, bo nas jeszcze nikt nie szuka, ani się spodziewa tutaj. To straż. Bobrówka.

— Poznałam! — rzekła spokojnie.

— Nie będziesz się lękała sama tu zostać?

— Jak trzeba, to zostanę. Tylko mi broń jaką daj. Zaraz odjedziesz?

— Ino ci ogień rozpalę. Chleba wzięłaś?

— Zkądże? U nas już od tygodnia głód! Mam trochę kartofli.

— To je sobie upiecz w popiele. Jutro w nocy przyjadę, przywiozę ci garnek i grochu. Chleba to i u mnie nie ma, a boję się teraz co kupować, by mnie szpiegować nie poczęli.

— A gdzież groch masz? W domu?

— Ej nie, ja tam nic nie trzymam. Mam skrytkę w lesie, ale daleko, i jutro muszę być na ludzkich oczach dla niepoznaki!

Mówiąc to, wykrzesał ognia z hubki, zapalił garść pakuł od strzelby i z ciężkim trudem rozniecił ogień w kominie z resztek jakichś gałęzi.

Wtedy obejrzeli swe schronienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

istnieje. Wsiedli więc do poicągu i ku swemu zdziwieniu przekonali się, że mogą dojechać do Sambora, ale dopiero o godzinie pierwszej w nocy! Radzi nie radzi musieli więc wigilją spędzić w wagonie, podczas gdy, zatrzymując się w Przemyślu do następnego pociągu, byliby w Samborze o o godzinie 7. wieczorem. Pytamy tylko, czy urzędnicy, pełniący służbę, nie są obowiązani mieć przynajmniej rozkładu pociągów. Aby się pozbyć podróżnego, nie należy go przecież wprowadzać w błąd.

Echa procesu Papacosty. Z Wiednia donoszą: W sprawie tej nastąpił zupełnie nowy niespodziewany zwrot. Onegdaj rano zjawił się u wiceprezydenta sądu, radcy dworu Holzingera, jeden ze skazanych, Mateo Stalio, w towarzystwie swego obrońcy dr. Rabenlechnera, celem złożenia zupełnego zeznania co do wszystkich włamań, w których brała udział osławiona spółka. Zeznania te rzucają nowe światło na całą sprawę. Papakosta ukazuje się w nich jako jeneralny dyrygent wszystkich operacyj. Nie pochodzi on zaś, jak sam twierdził, z Janiny w Grecji, ale ze Saloniki, nie nazywa się też wcale Papacosta, ale inaczej. Właściwego nazwiska swego herszta Stalio nie zna. Z opowiadań jego wychodzi Pribojac, jako drugi główny działacz. Affendakis i Stalio byli tylko płatnymi przez tamtych robotnikami. Otrzymywali oni za każde rozbicie po sto pięćdziesiąt złr. bez względu na rezultat nocnych odwiedzin. Jeżeli zeznania Stalia okażą się prawdziwemi, złagodzenie kary jego nie będzie wykluczonem, będą one bowiem okolicznością łagodzącą poprzednio nie znaną. Wiceprezydent Holzinger rozpatruje obecnie sprawę kradzieży, popełnionej przed 12 laty u jubilera wiedeńskiego Granichstädtena. Z czterech skazanych zbrodniarzy jedynie współudział Pribojaca jest w niej bardzo prawdopodobny. Inni trzej byli jeszcze za młodzi, by się już wówczas szlachetnemu mogli oddać rzemiosłu.

Samobójstwo wyborcy. W gminie Nyiregyháza Słowak Bukowiński dostał nowy banknot na 50 zł. i za to dał głos na kandydata madjarskiego. Skoro to wyszło na jaw, Bukowiński stał się przedmiotem wzgardy swych rodaków, nawet ojciec rodzony odepchnął go z temi słowy: „Precz odemnie, przedałeś duszę!“ W domu żona gorzko płakała, a gdy synek wyszedł z domu, inne dzieci wołały nań: „To syn tego zdrajcy!“ Bukowiński wyjął nieszczęsny bankt, podarł go na kawałki, sam poszedł na strych i powiesił się.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłali pp. Aleksandrowie Miłkowscy z Bełza na rzecz weteranów z roku 1830/31 2 zł.

Dla ochronki sierót św. Józefa we Lwowie nadesłali pp. Tadeuszowie Karwowscy z Kopyczyniec, zamiast życzeń noworocznych 3 zł.

Zmarli.

Jadwiga z Russockich Kowalska, żona adjunkta sądowego, zmarła w 26 roku życia, dnia 23. b. m. Tarnowie.

Stanisława Janikowskich Kniaziołucka, urodz. w roku 1866, żona dra Zbigniewa Kniaziołuckiego, adj. archiwum krajowego, zmarła nagle w Krakowie.

Jerzy Drozd, emeryt. sekretarz starostwa, naczelnik urzędu cechowniczego, radny i asesor miasta Sanoka, zmarł przeżywszy lat 68.

Franciszek Pontus vel Olearnik, żołnierz polski z roku 1863, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy 59 lat.

Seweryn Latoszyński, były rotmistrz wojsk austrjackich, żołnierz z roku 1831, przeżywszy lat 89, zmarł w Stanisławowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Wilk i owce“, komedja w 4 aktach Jordana; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Popychadło“, komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza.

P. Celina Bayer-Mainardi, śpiewaczka operowa, Polka, występowała w ostatnich czasach na scenie w mieście Fossano w górnych Włoszech. Dzienniki miejscowe podnoszą piękny silny głos i znakomitą szkołę artystki. Czytamy tam między innymi, że zwłaszcza jako Lukrecja Borgia w operze Donizetti'ego rozentuzjazmowała artystka publiczność w najwyższym stopniu, która jej nie szczędziła gorących owacyj i zniewoliła ją do powtórzenia aż trzy razy wielkiej arji.

Prześliczne książeczki z obrazkami ku uciesze i nauce naszych milusińskich wydał skład papieru S. Fellera we Lwowie. Z książeczek tych pierwsza i druga: „Z domu i podwórka“ i „Nasze zwierzątka“ zawierają wierszyki dla najmniejszych, trzecia „Z krainy baśni“ zawiera najpiękniejsze baśnie opowiadane prozą (między innemi także baśń o „Jasiu i Małgosi“). Tekstu do bardzo pięknie wykonanych kolorowych rycin dostarczył znany autor „Śmiechu i łez“, p. Franciszek Konarski (Fran. Kon.); wierszyki jak i proza są znakomicie zastosowane do wieku, dla którego książki te przeznaczone.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 26. grudnia. Hrabia Kuenburr, dotychczasowy wódz lewicy, oświadczył, iż przy przyszłych wyborach nie będzie się ubiegał wcale o mandat poselski.

Wiedeń 27. grudnia. Cesarz powraca tu jutro z Monachjum.

Madryt 26. grudnia. W prowincji Bucano powstańcy stoczyli walkę z oddziałem wojska i zostali pobici na głowę, zostawiwszy 50 zabitych na pobojowisku.

Madryt 26. grudnia. W Manilli odkryto w tamtejszem więzieniu spisek, celem którego było uwolnienie uwięzionych powstańców.

Wiedeń 26. grudnia. Rada miejska nosi się z zamiarem założenia browaru miejskiego.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.